

ANEKS

PIEŚNI WYKONYWANE PODCZAS OBRZĘDÓW POGRZEBWYCH

Ach nieskończony, litościwy Boże

Ach, nie - skoń czo ny, li to ści - wy
Bo że, któż mi w nie szczę ściu
mo - im do - po mo - że. O - pa trzność
Bo - ga mo - je go, tyl ko się u - dam
do Nie - go.

Kto się poleca Boskiej Opatrzności,
Bóg wszystkim włada dla swej łaskawości,
Prędko pocieszy w kłopotcie,
I poda rękę sierocie.

Czemu nasza ryba wyrzuciła,
Bo go Opatrzność Boska wyzwoliła.
W każdym nieszczęściu, terminie
Kto w Boga ufa nie zginie.

Daniel rzucony lwom na poszarpanie,
Kto go zachował? Twa Opatrzność Panie.
Za co Ci dzięki dajemy,
Twoją Opatrzność wielbimy.

Egipt wesoły z więzienia Józefa,
Opatrzność Boska to jego pociecha,
Wywyższyła go w godności,
Lud opatrzyła w żywności.

Fałszywą postać Zuzanna cierpiała,
Gdy Opatrzność na pomoc wezwała,
Wprędce doznała ratunku,
W niezmiernym swoim frasunku.

Niemowlę Mojżesz na morze rzucony
Od Opatrzności doznaje obrony,
Niosąc go morskie bałwany,
Od wody nie był zalany.

Każdego czasu w Bogu ufność miewaj,
A Opatrzność na swą pomoc wzywaj.
Bóg cię pocieszy we frasunku,
Doda ci swego ratunku.

Bo wszystko dobro Opatrzność sprawuje,
W każdym nieszczęściu człowieka ratuje.
Kto wzywa Boskiej opieki,
Nie wypuści go na wieki.

Ja mam nadzieję w miłosierdziu Boga,
Że choć nastąpi jaka straszna trwoga,
Opatrzność Boska to sprawi,
Iż mnie z nieszczęścia wybawi.

Różne zwierzęta co w krajach mieszkają,
Od Opatrzności swoją żywność mają,
Bóg je w swej trzyma opiece,
Tym bardziej ciebie człowiecze.

Wszelkie ptaszęta co wdzięcznie śpiewają,
Opatrzność Boską zawsze wychwalają,
Wdzięczne Boskiej Opatrzności,
Że im udziela żywności.

Radość to nasza, że Bóg jest obroną,
Miłosierdzie Twoje i nad naszą stroną,
Mając nas w swojej pamięci,
Jak Ojciec kocha swe dzieci.

Do Ciebie Boże my grzeszni wołamy,
Twej Opatrzności na pomoc wzywamy,
Nie wypuszczaj nas na wieki,
Z Twojej najświętszej Opieki.

Ideń podróżą między bory, lasy,
Tam gdzie zły człowiek nigdy nie straszy,
Opatrzność Boska ochroni,
Od złego człeka ochroni.

W Tobie, mój Boże, ufność pokładamy,
Twej Opatrzności na pomoc wołamy,
Dodaj w nieszczęściu ratunku,
Ciesz nas w biedzie i frasunku.

Żołnierz na wojnie w Bogu zaufany,
Od Opatrzności bywa ratowany,
Pan Bóg kulami kieruje,
Komu chce życie daruje.

Opatrzność rządzi na wodach płynących,
Jakim bądź stanie, lub nieszczęściu będącym,
Každy doznaje opieki,
Bo jest Bóg Bogiem na wieki.

Barbaro święta

Bar - ba ro świę ta, per grze ło Je zu -
Ście - żko do nie ba grze szni kom go -
so wa. Wier na przy śmie - rci pa - tron - ko
to wa. smu - tne - mu ko na ją - ce mu.

Źródło czystości, obmyta na wieki,
Nie wypuszczaj mnie z twej świętej opieki.
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności,
I świątobliwości.
Spraw, by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i w zgodzie, tak jako był twoim,
Niech duszę moją w niebie,
Z twej pomocy z sobą zjednoczy.
Twój i mój Jezus w Świętym Sakramencie

Nich mnie nakarmi w ostatnim momencie,
Ostatnie słowo: „Jezus i Maryja”
Niech mnie nie mija.
W ranach najśłodszych,
W męce Jego drogiej zakryj mnie,
Panno, od szatana trwogi, i abym
Umierał z twej obrony nieustraszony.
Bym mógł od piekła zabezpieczyć duszę,

Najbardziej w ten czas, kiedy konać muszę,
Barbaro święta, oddajże ją Bogu
W niebieskim progu.

I ducha mego w ręce Boga oddam,
Gdy przy mnie staniesz wraz
Z Jezusem moim i Sędzią moim.

Komuż bezpieczniej duszę swą polecę,
Jak tobie, a ty Jezusowi w ręce.
Oddaj, o perło drogo zapłacona,
Krwia odkupiona.
A tak wesoło konając zawołam,

Barbaro święta, uproś godne życie,
Bym mógł opłakać złości me sowicie,
Po dobrej śmierci ze świętymi
Mieszkanie daj, Jezu, Panie.

Będę Cię wielbił

The musical score is written on four staves in 4/4 time. The melody is in G major. The lyrics are: Bę - dę Cię wiel bił mój Pa nie, pó ki mnie na świe cie sta - nie. Boś mnie w przy go dzie ra - to - wał, od śmie - chów ludz - kich za cho wał.

Panie, wołałem ku Tobie,
A Tyś mnie wsparł w potrzebie,
Dodałeś mi swej pomocy,
Żem ni doznał ciemnej nocy.

Mnie po prawdzie szczęście było
Tak dalece ułodziło,
Żem śmiał rzec: Tak mocno stoję,
Iż się odmiany nie boję.

Zborze Pański, śpiewaj swemu
Obrońcy najpewniejszemu,
Uczyń cześć niewinną z chęci
Jego najświętszej pamięci.

Łaska to Twa, Panie, była,
Ona mnie tak utwierdziła,
Ale skoroś twarz odwrócił.
Wnet mojąś hardość ukrocił.

Gniew Jego jest ubłagany,
A łaski skarb nieprzebrany,
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano poratuje.

Cóżem ja miał począć sobie,
Tylko głos podnieść ku Tobie,
Co za korzyść, mocny Boże,
Z mego zginienia być może.

Czyż i proch cześć będzie dawał,
Albo dobroć Twą wyznawał,
O Panie, racz się zmiłować,
A mnie grzesznego ratować.

Przeto Cię wesoło wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Chwała Twoja, wieczny Panie,
W ustach moich nie ustanie.

Ty żeś zwykły swej miłości,
Obróciłeś płacz w radości,
Zdjąłeś ze mnie wór żałobny,
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Boże, kocham Cię

Bo że, ko cham Cię Bo że, ko -
cham Cię, ca łym ser cem
ko cham Cię. Co jest na zie - mi stwo -
-rze nia, od mie niam w mi - ło - ści pie nia,
niech Cię chwa - ła, wy - sła wia ją a mnie
do u szu wo ła ją: Bo że, ko cham Cię
Bo - że, ko - cham Cię, ca łym ser cem
ko cham Cię.

Co jest na ziemi stworzenia,
Odmieniam w miłości pienia,
Niech Cię chwala, wystawiają,
A mnie do uszu wołają:
Boże, kocham Cię...

Słońce, miesiąc, wszystkie gwiazdy,
Rok, godziny, moment każdy.
Dzień i noc niechaj cię chwala,
Serce miłością zapala.
Boże, kocham Cię...

Ile trawek się rachuje,
Ile liścia się znajduje,
Tak pragnę mieć języka
Każdym z nich serce wykrzyka:
Boże, kocham Cię...

Dusza, ciało, wszystkie siły
Ciebie tylko ulubiły,
I co się we mnie znajduje,
Miłością się Twą krępuje.
Boże, kocham Cię...

Rozum, wola, zmysły, chęci,
Ława, honor i co nęci.
Z serca wszystko to daruję,
Wiecznym prawem zapisuję.
Boże, kocham Cię...

Wszystkie tchnienia i stąpienia,
Znaczą miłości pragnienia.
Ile kroć mój puls uderza,
Miłością się Twą wymierza.
Boże, kocham Cię...

Choć się oczy zamykają,
Snu z potrzeby zażywają.
Dusza, serce chęci czują
Ustawicznie wykrzykują:
Boże, kocham Cię...

Myśli, mowy wszystkie sprawy,
I roboty i zabawy.
Gdziekolwiek się ja obrócę,
Zawsze śpiewam, zawsze nucę:
Boże, kocham Cię

Jeśli mnie chcesz słuchać, Panie,
Oto tylko me wołanie:
Weźmij, co jest światowego,
A daj mi siebie samego.
Boże, kocham Cię...

Ani mnie twa marność zwiedzie,
Ani od Boga odwiedzie.
Całkiem świata już dziękuję.
Tobie szczerze wyśpiewuję:
Boże, kocham Cię...

Żaden smutek, doległości,
Nie odmienią mej miłości.
Kłopot i prześladowanie,
Tylko wzmocnią me wołanie:
Boże, kocham Cię...

Niech się i piekło natęży -
Miłości mej nie zwycięży.
Nikommu już nie hołduję,
Bo w tych słowach tryumfuję:
Boże, kocham Cię...

Niech się ze mną co chce stanie,
Choć mnie i opuścisz, Panie,
Choć wszystko złe padnie na mnie,
Wołać będę nieustannie:
Boże, kocham Cię...

Czemuż tak szybko, Panie

The image shows a musical score for the song 'Czemuż tak szybko, Panie'. It consists of four staves of music in 3/4 time, with a key signature of one flat (B-flat). The lyrics are written below the notes. The first staff contains the lyrics 'Cze - muż tak ry - chło, Pa nie, bie rzesz mnie'. The second staff contains 'ze świa - ta? Cze mu'. The third staff contains 'tak pręd - ko zni - kły mo je mło de la'. The fourth staff contains 'ta?' and ends with a double bar line.

Cze - muż tak ry - chło, Pa nie, bie rzesz mnie
ze świa - ta? Cze mu
tak pręd - ko zni - kły mo je mło de la
ta?

Kilka lat tylko żyłem (żyłam),
Kilka dni na świecie,
Nie użyłam (użyłem) rozkoszy
W moim młodym lecie.

Dałeś mnie był rodzicom
Moim ukochanym,
Teraz mnie śmierć zabrała
W wieku młodocianym.

Ojciec matka z oczu
Obfite łzy leją
I od żalu wielkiego
Prawie że truchleją.

Mogłaś śmierci okrutna
Dać mi jeszcze pożyć,
By rodzice pociechy
Mogli ze mnie dożyć.

Westchnijcie z głębi serca
Do Boga naszego,
Aby mnie przyjąć raczył
Do królestwa swego.

Dla Jezusa

Dla Je - zu - sa pra - gnę u mrzeć,
dla Je - zu - sa ja ży ję.
On mi się je - den spo do bał,
dla Nie-go wie - niec wi ję.

Niech mi powie ojciec, matka,
Co mi świat dał dobrego,
Jeśli opuszczę Jezusa,
A udam się do niego.

Już opuszczam ojca, matkę,
A idę do Jezusa,
Bo mi się tak słodko robi,
Aż się raduje dusza.

Oto miejsce utajone,
Gdzie Pan Jezus wzywa mnie.
Oto zbliża się godzina,
W której co dzień schodzimy się

Co to znaczy? Pana nie ma!
Pewnie tylko ukrył się,
Cicho, cicho ja już idę,
By pocieszyć serce twe.

Troski były nadaremne,
Już się zbliża szczęścia czas,
Serca nasze są niezmiennie,
Już nikt nie rozłączy nas.

Płacz na ziemi, bo tam w niebie
Nie ma bólu, nie ma łzy.
Tam Pan Jezus przyjmie ciebie,
Tam, gdzie wieczna radość łśni.

Płacz na ziemi, bo łzy twoje
Anioł Boży zbierze w dłoń,
Tam po śmierci kwiatów zwojem,
Pan otoczy twoją skroń.

Płacz na ziemi, płacz cichutko,
Niech cię słyszy tylko Bóg,
On przy tobie tak bliźniutko,
Łzy twe składaj Mu u nóg.

Płacz na ziemi, bo na świecie
Płakał Ulubieniec twój,
Tyś Bolesnej Matki dziecię,
Więc pod krzyżem z Marią stój.

Płacz na ziemi, a gdy skończysz,
Twey pielgrzymki krótki czas,
W wiekuistej tej krainie
Wiecznym szczęściem złączy nas.

Dobranoc

Do bra noc, gło - wo świę ta Je - zu - do
Któ raś by, ła zra nio na do móz -
sa mo je go. Do - bra noc
gu sa me go. Do - bra noc
kwie cie ró za ny, do - bra noc
śli czna li li jo, Je - zus, Jó -
Je - zu ko cha - ny, do - bra noc
zef i Ma ry jo, do - bra noc,
do bra noc.
do bra noc.

Dobranoc, włosy święte mocno potargane,
Które były najświętszą krwią zafarbowane.
Dobranoc, kwiecie różany,
Dobranoc, Jezus kochany, dobranoc, dobranoc.
Dobranoc, święci anieli,
Coście przy grobie klęczeli, dobranoc, dobranoc.

Dobranoc, szyjo święta w łańcuch uzbrojona,
Bądź po wszystkie wieczności mile pochwalona.
Dobranoc, kwiecie różany...

Dobranoc, boku święty, z którego płynęła
Krew najświętsza, by grzechy człowieka obmyła.
Dobranoc, kwiecie różany...

Dobranoc, serce święte włócznia otworzone,
Bądź po wszystkie wieczności mile pozdrowione.
Dobranoc, kwiecie różany...

Dobranoc, nogi święte na wylot przebite
I tępymi gwoździemi do krzyża przybite.
Dobranoc, kwiecie różany...

Dobranoc, krzyżu święty, z którego złożony
Jezus w prześcieradło białe, którym uwiniony.
Dobranoc, kwiecie różany...

Dobranoc, grobie święty najświętszego ciała,
Który Matka Boska łzami oblewała.
Dobranoc, kwiecie różany,
Dobranoc, Jezus kochany, dobranoc, dobranoc.
Niech Ci będzie cześć w wieczności
Za Twe męki, zelżywości, mój Jezus, mój Jezus.

Dusza kochana

Du szo ko cha na, grze chem
zma za na czas ci się czas o -
cu cić. Czas iść do
Bo ga, gdy ze wszad trwo - ga,
czas już grze - chy po rzu - cić.

Już grzechy brzydkie stanęły wszystkie
Przed Boskim Majestatem.
Już Bóg żarliwy gniew sprawiedliwy
Wykonywa nad światem.

Bo cóż pomoże, ach, wieczny Boże,
Choć dobrą wiarę mamy,
Kiedy nowemi, coraz cięższemi
Grzechami się obrazamy.

Boże łaskawy, przyjmij żal prawy
Pokutujących ludzi.
Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
Niech prośba łaskę wzbudzi.

Dusza skruszona, żalem ściśniona
Żebrze Twojej litości.
Boże straszliwy, bądź miłościwy,
Przebacz jej nieprawości.

Ach, Boże prawy, dobry, łaskawy,
Przyjmij i mnie grzesznego.
Obdarz grzesznika i niewdzięcznika
Miłością prawa Twego.

Niech dotąd ciebie miłuje w niebie
Nad wszystko najlepszego.
Wyrzuć marności z moich wnętrzości
Mocą ramienia Twego.

Jedną garstką ziemi

Je - dną garstkę zie mi
 gdy przy kry ty bę dę.
 Tu po mych mo - zo - łach, tu po mych mo - zo - łach
 spo - czyn ku na bę dę.

Jedną garstką ziemi
 Niech mi będzie święta.
 Niech klątwa grzechowa
 Będzie z niej odjęta.

Jedną garstką ziemi
 Za wszystko mi stanie,
 Za nią wieczne szczęście,
 Wieczne królowanie.

Wszyscy się zowiecie
 Przyjaciółmi moimi,
 Rzućcie mi życzliwie,
 Jedną garstką ziemi.

Jedną garstką ziemi,
 Gdy mnie przysypiecie,
 Wszystkie me niedole
 Skończą się na świecie.

Jedną garstką ziemi,
 Lekarstwo na rany,
 Nie cierpi, nie jęczy
 Ziemią przysypany.

Nic nas nie zaboli,
 Nic nas nie zasmuci,
 Gdy dłoń przyjaciela
 Garstką ziemi rzuci.

Jedną garstką ziemi,
 Dziedzictwo człowieka.
 W dół swój wpadnie każdy,
 Choć przed nim ucieka.

Niech cię nie zasmuci
 Podziemne więzienie,
 Frasuj się jedynie
 O duszy zbawienie.

Jedną garstką ziemi,
 Każda jednakowa,
 Lecz nie jednakowe
 Tajemnice chowa.

Jedną garstką ziemi
 Wiedzie do żywota,
 Jedną garstką ziemi
 Pcha w piekielne wrota.

Jedną garstką ziemi
 Jest hasłem zbawienia.
 Jedną garstką ziemi
 Hasłem potępienia.

Czyliście panami,
 Czyście ubogimi,
 Każdemu z Was rzuć
 Jedną garstką ziemi.

Czyliś jest w rozkoszy,
Czy cię boleść toczy,
Jednakową ziemią
Przysypią ci oczy.

Jedna garstka ziemi
Nikogo nie minie,
Ona wszystko kończy
Na tej łez dolinie.

Czemu się, człowiecze,
Tem trapisz i smucisz?
Ze ziemi powstałeś,
Do ziemi się wrócisz.

Poza ziemią życie
I niebo wspaniałe,
Poza ziemią szczęście
Osiągniesz i chwałę.

Jedną garstką ziemi



Je - dną gar - stką zie - mi gdy przy sy - pan bę - dę,
wnet bo - le ści ży cia i cier - pień po zbę dę.

W ten czas mi już starość
Nic zrobić nie zdoła.
Spać będę w tym grobie,
Spać będę w tym grobie,
Aż mnie Bóg powoła.

Jedna garstka ziemi
Niech mi będzie święta,
Bo przez nią zgryzota,
Bo przez nią zgryzota
Z mego życia wzięta.

Ten, który mnie stworzył
Płacz i biedę króci,
Ten smutek wszelaki,
Ten smutek wszelaki
W radość mi obróci.

Po trudach, po znojach
Mile spocznię sobie
U matki na łonie,
U matki na łonie,
W zimnym, ciasnym grobie.

I wstanę, aż kiedyś
Znowu mnie powoła
Na sąd ostateczny,
Na sąd ostateczny
Trąba archanioła.

Przed sądem tym strasznym
Drżą biedni grzesznicy.
O Boże, zlituj się,
O Boże, zlituj się,
Postaw po prawicy!

Niech za me cierpienia
Życia doczesnego
Zażyję w niebiosach,
Zażyję w niebiosach
Żywota wiecznego

Już idę do grobu



Już i dę do gro bu smu - tne go,
cie mne go, gdzie bę - dę spo czy wał
gdzie bę - dę spo czy wał aż do dnia
są dne go.

Gdzie mężni królowie kości swe składają,
Książęta, panowie, książęta, panowie,
W proch się obracają.

W tę podróż odchodzę, nie biorę nic z sobą,
W postaci okrytej, w postaci okrytej
Śmiertelną żalobą.

Tylko cztery deski, licha biała szata,
Toć cała wysługa, toć cała wysługa
Z mizernego świata.

Już słońce i księżyc świecić mi przestaną.
Robactwo, zgnilizna, robactwo, zgnilizna
Te przy mnie zostaną.

Gdzie mądry Salomon podział się z mądrością,
Krezus i Asverus, Krezus i Asverus
Z swoją wspaniałością?

Gdzie Samson tak silny, gdzie mężna Judyta,
Gdzie mocny Herkules, gdzie mocny Herkules? -
Niech się kto chce pyta.

W jaskinię podziemną śmierć wszystkich ukryła.
Toć samo dziś ze mną, toć samo dziś ze mną,
Nędznym, uczyniła.

Już od was odchodzę i żegnam się z wami,
Z ojcem, matką razem, z ojcem matką razem,
Z braćmi i siostrami.

Żegnam się z córkami, syny, pasierbami,
Z całą familiją, z całą familiją,
I z przyjaciółmi.

Żegnam się i z tobą, małżonku kochany,
Dziękuję żeś mi był, dziękuję żeś mi był
W moim życiu wybranym.

Ja cię tu zostawiam, Boskiej Opatrzności,
A sama odchodzę, a sama odchodzę
Do wiecznej światłości.

Żegnam się dziś z wami, wy tutaj zostańcie,
A o duszy mojej, a o duszy mojej
Nie zapominajcie.

Łaskawym sąsiadom dziękuję stokrotnie,
Żeście na mój pogrzeb, żeście na mój pogrzeb
Przybyli ochotnie.

Niech wszystkim Bóg płaci zdrowiem i fortuną,
Nagradza i wspiera, nagradza i wspiera
Niebieską koroną.

Utrzyjcie łzy z oczu, utajcie żalości,
Życzcie mi pokoju, życzcie mi pokoju
W niebieskiej światłości.

Jużem zginiony

Już żeś zgi nio ny, już po tę-
pio ny, nie u faj Bo gu,
już żeś na pro gu pie -
kiel nym.

Jeszcze nadzieja, nie trać zbawienia,
Tylko, grzeszniku, zrzuć grzech z sumienia.

Wierz mi statecznie, że zginiesz wiecznie
Bóg zagniewany być prześlągany nie może.

Nie tak ci gniewu Boga zawziętego,
Tylko serdecznie westchnij do Niego.

Dekret na ciebie: nie będziesz w niebie.
Bogaś utracił, co cię zapłacił konając.

Spojrzyj na obraz krwawej miłości,
A w Bogu połów swoje ufności.

Oto płomienie na potępienie
Piekielnej hucie, przy twej pokucie zgorejesz.

Oto krew toczą, zbawienia rany,
Ten ogień wieczny będzie zalany.

Włócznie, buławy, strzały, granaty,
Pioruny, grzmoty, wieczne kłopoty nad tobą.

Wszystko to Boskie wstrzymują ręce,
Tylko się poleć najświętszej Męce.

Śpisz, a Bóg czuje, piekło gotuje,
Schylił powieki, jużes na wieki zginiony.

A któż bezpiecznie zasypiać może?
A tylko - kogo strzeżesz, o Boże!

Kłęczal w Ogrójcu

Klę - czał w O grój cu mo - dłać się
 Oj cu, go rzki kie - lich wiel -
 ką bo leść u - czy - nił w ser cu.
 Ach, Je zu sie mój, dro gi
 skar bie mój, ob na zo ny, za - krwa -
 wio ny, ach, Je zu sie mój.

Tajną zapłatą Judasz złym bratom
 Wydał na męki Jezusa oprawcom, katom.
 Ach, Jezusie mój...

Na rozkaz tego zdrajcy złośnego
 Ręce swoje obnażyli na niewinnego.
 Ach, Jezusie mój...

Gdy Go prowadzą, tak sobie radzą.
 Że Go na śmierć Piłatowi osądzić dadzą.
 Ach, Jezusie mój...

Skargi zmyślają, świadków stawiają,
 Policzki ciężkie dawają, włosy targają.
 Ach, Jezusie mój...

Stanął związany Jezus kochany,
Obłudnemu Piłatowi na sąd oddany.
Ach, Jezusie mój...

Złość katów wściekła tak Go usiekła,
Że krew z najświętszego Ciała strumieniami ciekła.
Ach, Jezusie mój...

Z ciernia koronę na święte skronie Jezusa
Gwałtem wciśniono, bardzo zraniono.
Ach, Jezusie mój...

Już obnażone ciało, zranione
Tępyimi gwoździami na krzyżu jest rozciągnięte.
Ach, Jezusie mój...

Stwórcę swojego konającego,
Wszelkie stworzenie płakało pod krzyżem Jego.
Ach, Jezusie mój...

Obróć swe oczy grzeszny człowiecze:
Oto jeszcze z boku Jego krew z wodą ciecze.
Ach, Jezusie mój...

I wszelkie niegodne grzechy i zbrodnie
Spłukać może i zgasić piekielne ognie.
Ach, Jezusie mój...

Miałam ci ja

Miałam ci ja w ser - cu Je - zu - sa mi łą go
któ - ry mi ko - ła - tał, któ - ry mi ko - ła tał
u drzwi ser - ca me go.

Wolałam ja służyć światu obłudnemu,
Niżli je otworzyć Jezusowi memu.

Bieda mnie na świecie człekowi nędznemu,
Żem nie służył z młodu Panu Bogu memu.

Szczęśliwy ten człowiek, szczęśliwego rodu,
Który od lat młodych służy Panu Bogu.

Ma go też Pan Jezus zawsze w swej opiece,
I Panna Maryja, gdy się k'Niej uciecze.

Idźcie precz ode mnie złe, nieszczęsne chęci,
Niechaj już mnie zły duch do siebie nie nęci.

On mi nadskakuje, grzechy mi cukruje,
Marności światowe zawsze obiecuje.

Proszę Cię, mój Jezu, przez drogą śmierć Twoją,
Racze mi odpuścić wszystkie grzechy moje.

Piotr święty po trzykroć choć się zaparł Ciebie,
Przecież go, mój Jezu, przyjąłeś do siebie.

Tylko nań wejrzałeś, on krwawe łzy leje,
Zaraz serce jego od żalu topnieje.

Maria Magdalena też wiele zgrzeszyła,
Przecież łaski Twojej, Jezu, dostąpiła.

Skoro ta upadła pod Twe święte nogi,
Grzechyś jej odpuścił, Zbawicielu drogi.

O Najświętsza Panno, ucieczko jedyna,
Przyczyn się za nami do Twojego Syna.

Do Zbawcy naszego, Jezusa miłego,
Ażeby nie karał człowieka grzesznego.

Ale by łaskawie przyjął nas do siebie,
Byśmy z nim na wieki, królowali w niebie.

Na cmentarzu mieszkać będę

Na cmen - ta rzu mie - szkać bę dę,
 Aż Chry - stus Pan ka - że tra - bić,
 aż na chwi - lę tu po - bę dę.
 gdy bę dzie miał zmar - łych - wzbu - dzie.

Już tu mieszkać i przebywać,
 A cichutko będę śpiewać,
 Pewien tego i bezpieczny,
 Że mi dano żywot wieczny.

Krótki czas życia mojego,
 Nie poznałem świata tego.
 Wziął mnie Pan Bóg z tego świata,
 Bym w niebie używał lata.

Tam kwitną róże z leliją,
 Tam niezwiędłe wianki wija,
 Z Barankiem się cieszyć mają,
 Bo bez grzechu umierają.

Idę do mego Jezusa,
 W nim się cieszy moja dusza,
 Z ciałem moim rozwiązana,
 Do Aniołów przyrównana.

Przeto nie płaczcie rodzice (sieroty),
 I wy tam wszyscy przyjdziecie,
 Śmierć z kosą, jak w lecie kwiatki,
 Ścina starych, i też dziatki.

Dziękuję za piastowanie,
 Za urodę, za staranie.
 Chodźże torem niewinności,
 Toć jest droga do wieczności!

Bracia, siostry i wy, krewni,
 Bądźcie wszyscy tego pewni,
 Że przyjaciela waszego,
 Macie u tronu Bożego.

Teraz się od was wybieram,
 Krótki mój żywot zabieram,
 Ciało w ziemi odpoczywa,
 Dusza wiernie w niebie śpiewa.

O, jak fałszywe wszystko

O jak fał - szy-we wszyst-ko na tym nę - dznym świe cie.
 Nie masz tu nic sta - ła - go, wszy - scy o tym wie cie.

Świat przyrzeka tak wiele, szczęścia obiecuje,
 A na koniec każdemu ciemny grób gotuje.

I ja na sobie samym dziś tego doznałem(łam),
 Z rodziną się moja oto już rozstałem(łam).

Bóg to wszystko uczynił, mądrze rozporządził,
I odtąd mi na świecie żyć tylko przysądził.

Żegnaj cię, mój małżonku (moja żonko), przejęty(ta) żałobą,
Już z boskiego rozkazu rozłączam się z tobą.

Dziękuję ci za słodycz towarzystwa twego,
Gdyż się już stąd przenoszę do kraju wiecznego.

Żegnaj was, dzieci moje, z wami się rozstawam,
Bogu was pod opiekę Ojcowską oddawam.

Na ojca (matkę) pamiętajcie! Jezusa błagajcie!
I przykazania święte wiernie zachowajcie.

Żegnaj was, krewni moi, mili przyjaciele,
Żyłem(łam) z wami w przyjaźni i zgodzie lat wiele.

Śmierć ten węzeł rozcięła, od wszystkich mnie wzięła,
Bo taka wola Boga Odwiecznego była.

Żegnaj was, wy sąsiedzi, i wy też sąsiadki,
Śmierć mnie od was zabrała z przyległej wam chatki.

Dziękuję wam za szczerość i wszelaką miłość,
Daj Boże, byście wieczną sięgnęli szczęśliwość!

Żegnaj cię zwierzchność moja: duchowa i świecka,
Żegnaj cię, mój pasterzu, jam twoja owieczka.

Dziękuję za naukę i napominanie,
Za pilne około mej duszy staranie.

Żegnaj cię, praco moja, mój pomieszkanie,
W którym było mi miłe z niemi obcowanie.

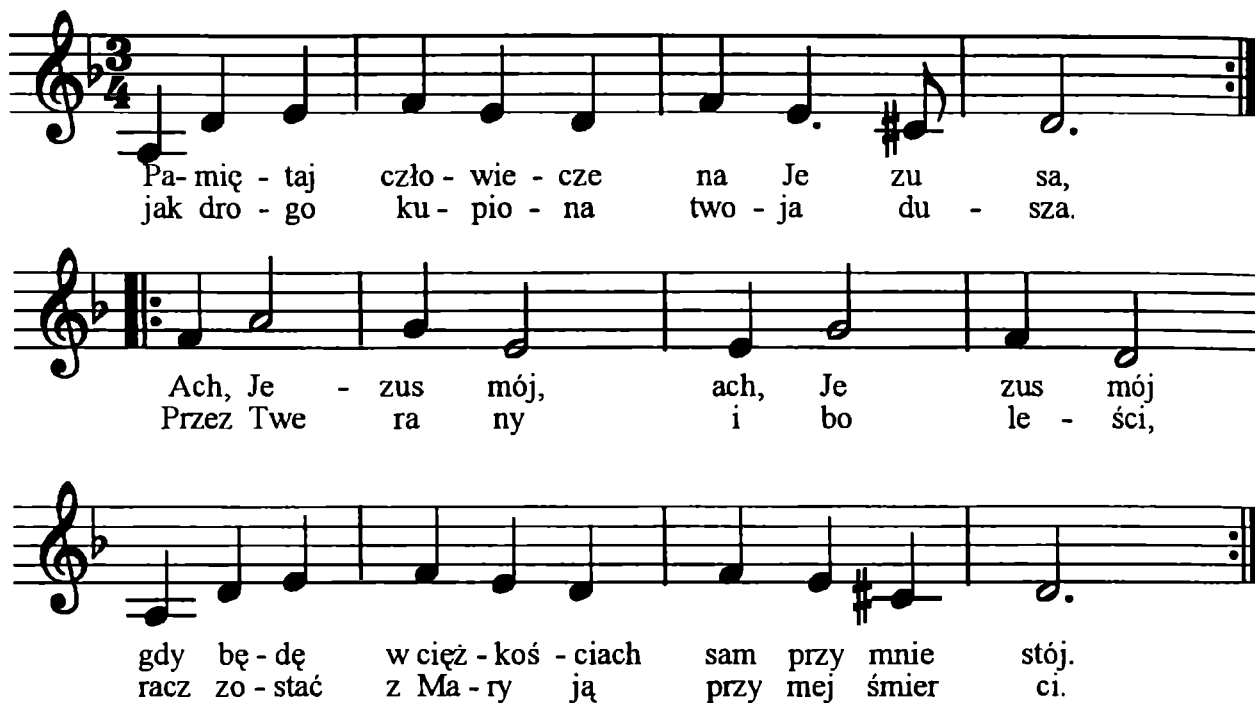
Niech w niem święta swoboda panuje i zgoda,
Niech je zawsze omija wszelka zła przygoda.

Żegnaj wszystkich, którzy przy mnie tu stoicie,
Ciało moje martwe na cmentarz prowadzicie.

Jeślim kogo obraził(a), odpuścić mi proszę,
Wszak ja już co mi Sędzia wyznaczył ponoszę.

Ach, mój Jezu kochany, wspomnij na Twe rany
Niech mój każdy występki już będzie zmazany.

Pamiętaj, człowiecze, na Jezusa



Pa-mię - taj czło - wie - cze na Je zu sa,
jak dro - go ku - pio - na two - ja du - sza.

Ach, Je - zus mój,
Przez Twe ra ny ach, Je zus mój
i bo le - ści,

gdy bę - dę w cięż - koś - ciach sam przy mnie stój.
racz zo - stać z Ma - ry ją przy mej śmier ci.

Pamiętaj, człowiecze, gdy w Ogrójcu
Modliłem się za cię memu Ojcu.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Pamiętaj, człowiecze, gdy w łańcuchy
Krepują me ciało, jak złe duchy.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Kiedy mnie z Ogrójca prowadzili,
Rzucili mnie w rzekę jako wściekli.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Wiodą mnie już na sąd aż do miasta,
Szarpie mnie i tłucze zła hałastrą,
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Kiedy mi już dekret na śmierć dali,
Rzucili w piwnice, bić kazali.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Gdybyś ty człowiecze to widzieć miał,
Wielem ja w piwnicy za cię cierpiał.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Pamiętaj, człowiecze, gdym już wisiał,
W wielkich ja boleściach ducham oddał.
Ach, Jezus mój, ach, Jezus mój...

Szczęśliwy, kto sobie

Szczę - śli - wy kto so - bie pa tro na Jó ze fa
ma za o - pie ku - na. Nie - chaj się ni - cze - go nie
bo i gdy świę - ty Jó - zef przy nim sto i
nie zgi - nie.

Idźcie precz marności światowe,
Boście wy do zguby gotowe,
Już ja mam nad kanar słodsze go,
Józefa - opiekuna mego przy sobie.

Ustąpcie szatańskie najazdy,
Przyzna to ze mną człowiek każdy,
Że choćby i samo powstało piekło, się
Na mnie zbuntowało - nie zginie.

Gdy mi jest Józef ulubiony,
Obrońca od każdej złej strony,
On ci mnie ze swej opieki nie wypuści
I zginąć na wieki nie mogę.

Przeto Cię upraszam serdecznie,
Józefie święty, bym bezpiecznie
Mógł mieć zgon i lekkie skonanie,
I grzechów moich skasowanie przy śmierci.

Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
Stawić się wielce straszliwego,
Bądź mi, Józefie, przy sądzie,
Kiedy mnie Bóg sądzić zasiądzie, patronem.

Odpędzaj precz nieprzyjaciela,
Duszy mej spraw oskarżyciela,
Kiedy mnie skarżyć, prześladować będzie chciał,
Chciejże mnie ratować, o święty

Józefie, oddal czarta złego,
A Boga na mnie zgniewanego,
Przejednaj, o co cię serdecznie upraszam,
Bym mógł z tobą wiecznie królować.

Więzień w czyścicu zatrzymany

Wię - zień w czy śćcu za trzy ma ny
 pro - si na Je zu sa ra ny:
 Ra - tuj z o gnia mo ją du szę,
 bo ja bar dzo cier pieć mu szę,
 o Je zu.

Za wszystkie dni i momenta
 Życia mego i talenta
 Tam rachunek pokazano.
 Na ciężkie męki mnie dano,
 O Jezu.

Ogień w czyścicu bardzo ostry,
 Otoczył mnie płomień bystry,
 I zewsząd mnie ogień pali,
 Nikt się nade mną nie żali,
 O Jezu.

Gdym się z światem ja rozstawał,
 Wtenczas mnie każdy żałował,
 A gdym skonał, choć widzieli,
 O duszy mej zapomnieli,
 O Jezu.

Córki, syny co płakali,
 Gdy mnie do grobu chowali,
 Wtenczas niby żalowali,
 A teraz mnie zaniedbali,
 O Jezu.

Siostra z bratem chodzi stroną,
 Chociaż na rekwije dzwonią,
 I rekwije wydzwaniają,
 O dusze mą nic nie dbają,
 O Jezu.

Miły Jezu, cóż takiego,
 Nie masz przyjaciela mego,
 Żeby mnie teraz ratował,
 W mękach czyścicowych salwował,
 O Jezu.

Córki, syny nie ratują,
 Bracia, siostry też nie dbają,
 Przyjaciele, inni krewni,
 Nikt o duszy mej nie wspomni,
 O Jezu.

Dekret Boski nie w przemianie,
 Co mnie dziś - to się wam stanie,
 Uważaj, każdy żyjący,
 Na ogień w czyścicu gorący,
 O Jezu.

Przez Twą, Jezu, srogą mękę,
Podaj duszom w czyśćcu rękę,
Wyciągnij je zranionemi,
Z czyścica rękami swojemi,
O Jezu.

Wprowadź z Twej świętej miłości
Do niebieskiej wesołości.
Niech się cieszą z Tobą, Panem,
Aż na wieki wieków. Amen.

Witaj, Janie z Bolesława



Wi - taj, Ja - nie z Bo - le - śla - wa, masz się wstawić przed Wa - cła - wa,
bo król tak roz - ka - zu je, iż Cie - bie po - trzebu je.

Czemuż tak rozkaz surowy?
Jestem na wszystko gotowy.
Wiem, jaka tam nowina:
Śmierci mojej godzina.

Pyta się król Jana śmieie,
Co mu królowa w kościele
Do ucha powiadała,
Z czego się spowiadała.

Zawołajcie prędko katów,
Zewlecźcie do naga z szatów,
Palcie go pochodniami,
I smolnemi świecami!

Złoto ogniem wyczyszczają,
Mnie zaś ogniem doświadczają,
Ochoty dodawają,
Rany Twe wyrażają.

Co dla Boga?! Skały, mury
Kruszą się, twarde marmury,
A ty się mąk nie boisz,
W uporze twoim stoisz?

Wiedz, królu, że twe męki
Słodsze niż niebieskie rzeki
Dla Jezusa mojego,
I dla świętych ran Jego.

Wiedźcież już uporczywego:
Uwiąźcie u karku jego
Kamień z mostu praskiego,
Wrzućcie jak niemownego!

Król mi mówi rozkazuje,
Spowiedź usta pieczętuje,
I myśleć się nie godzi,
Co mówią na spowiedzi.

Już dekret nieodwołany,
Jesteś już na śmierć skazany.
Upamiętaj się, Janie,
A znajdziesz łaskę u mnie.

Nie śmię mówić, królu, tego,
Co przeciw sławie bliźniego.
Tobie za śmierć dziękuję,
Którą mile przyjmuję.

Płaczcie, sieroty ubogie,
Już związane ręce drogie,
Które was ratowały
I jałmużny dawały.

Już w Mołdawie utopiony,
Kamień drogi zanurzony,
Gwiazdami oświecony,
Do nieba przeniesiony.

Szkoły praskie lamentują,
O doktorze się zwiadują.
Słyszac, że utopiony,
Żal ich nie ukojony.

Zgasła świeca na ambonie,
Stracił się klejnot w koronie,
Sieroty się pytają,
Gdzie ojca swego mają.

Dziatki małe narzekają,
Za nim w niebo spoglądają,
Płacząc nauczyciela,
Wszystkich pocieszyciela.

Już w niebie z Bogiem króluje,
Za nami też oręduje,
Jest tam naszym patronem,
I sławnym opiekunem.

O zły królu! Kanonika
I świętego jałmużnika,
Niewinnie utopiłeś,
I Pragę zasmuciłeś.

Witaj, Królowo nieba

Wi - taj Kró - lo - wo nie - ba, Ma - tko li - to - ści, wi - taj, na dzie - jo
na - sza w smu - tku i za ło ści.
Ku To - bie wygnańcy Ewy wo - ła - my sy - no wie, ku To bie
wzdy - cha my płą - cząc z pa - do - łu wię źnio wie.

Orędowniczko nasza, racz swe litościwe oczy
Spuścić na nasze serca żałośliwe.
I Owoc Błogosławiony żywota Twojego
Racz pokazać po zejściu z świata mizernego.

O łaskawa, litościwa, o święta Maryja,
Niechaj wszyscy zbawieni będą - i ja.
O Jezu, niech po śmierci Ciebie oglądamy,
O Maryjo, uproś nam, czego pożądamy.

Z głębi mojego serca

Z głę-bi mojego serca głos wy - da ny wo - ła o li - tość do Pa -
na nad Pa - ny, wo - ła o li - tość do Pa - na nad Pa - ny.

Na ten - słuch, Panie, nachyl do mnie ucha,
Na głos, który wydaje ma skrucha.

Jeśli uważać będziesz nieprawości,
Któż to wytrzyma, Panie, któż bez złości?

Ja, widząc, że Bóg, Pan nasz jest łaskawy,
Chcę z serca Jego zachować ustawy.

Pańskiemu słowu ufa moja dusza,
Że grzech odpuści, gdy się serce skrusza.

Nadzieję w dobrym Panu mam, że raczy
Grzech mój odpuścić, gdy łzy me zobaczy.

Izrael ufa od świtu do zmierzchu,
Że mu Pan litość ześle z niebios wierzchu.

Bo miłosierdziem słynie nasz Pan luby,
A nigdy nie chce Bóg grzesznika zguby.

Ma Bóg niezmierny skarb na odkupienie,
Byle nas skruszył żal za przewinienie.

Że z grzechów wszystkich choć wielkich i wielu,
Bóg cię odkupi, ufaj Izraelu.

Zmarły człowiecze

Zmar-ły czło wie cze z to - bą się że gna my,
przyjmij dar smu tny, któ - ry ci skła - da my.

Trochę na grób twój porzuconej gliny,
Od twych przyjaciół, od twojej rodziny.

Wracasz do ziemi, co matką twą była,
Teraz cię strawi - niedawno żywiła.

Ta droga każda, którą człowiek chodzi,
Na ten gościniec wszystkich nas wywodzi.

Niedługo, bracie, z tobą się ujrzymy,
Jużem tam odszedł, my jeszcze idziemy.

Trzeba ci spocząć po skończonym biegu,
Lecz znowu wstaniesz, boś tu na noclegu.

Boże, ten zmarły w domu twym przebywał,
Żył na Twej wierze, Twej pomocy wzywał.

Że na Twej łasce się wspierał bezpieczny,
Daj duszy jego odpoczynek wieczny.

Zmiłuj się, Boże



W Tobie mam samo tylko zaufanie,
Według Twojego miłosierdzia, Panie.

I według mnóstwa Twych Boskich litości,
Zmiłuj się i zglądź moje nieprawości.

O więcej zebrzę, okaż łaskę Twoją,
A oczyść mnie z grzechów, obmyj zbrodnię moją.

Już serce moje smutkiem napełnione,
Czuje błąd i za zbrodnię popełnioną.

Zbrodnie okropne, co mnie pokrywają,
Wszędzie są ze mną, wszędzie mnie ścigają.

Przeciwko tobie samemu zgrzeszyłem,
I Ciebie, Boga mego, obraziłem.

W wyrokach Twoich lubo sprawiedliwie
Karzesz mnie, jednak zawsze litościwie.

Wiem o tem dobrze, że już pierwej byłem
W grzechach zmazany, w niem się urodziłem.

Ale Ty, Boże, co tylko w cnotliwych
Sercach chcesz mieszkać, zawsze sprawiedliwych,

Tyś mnie nauczył w dobroci Twej świętej,
Jak mam mądrości szukać niepojętej.

Skrop mnie hizopem, Panie dobroczynny
I obmyj duszę, abym był niewinny.

Abym aniołom zrównał w niewinności,
Z białości śniegu przewyższał w czystości.

Jeśli Twa dobroć wysłucha mnie, Panie,
Niech będą serca ukontentowane.

Skruszone długim smutkiem kości moje,
Wnet odzyskają pierwszą żywość swoją.

Nie chciej już na me występki spoglądać,
Które nie mogą - tylko gniewu żądać.

Nie patrz na zbrodnie, które popełniłem,
Zapomnij o tem, czym Cię obraziłem.

Ducha czystego racz we mnie utworzyć,
I w sercu mojem gorliwość założyć.

Niech mnie ożywi duch Twojej miłości,
Niech miłość we mnie ku Tobie odnowi.

Od twarzy Twojej nie rzucaj mnie, Boże,
Łaska Twa, owszem, - niech mi dopomoże

Powstać z występków, niech z błędów ocala.
Duch Twój ode mnie niech się nie oddala.

Pociecha Twoja, o którą Cię proszę,
Niechaj osłodzi smutek, który znoszę.

W mem utrapieniu niechaj słabość moją
Twój duch umacnia Boską mocą swoją.

Na drogi Twoje wprowadź mnie łaskawie,
A mym przykładem ja niebożny sprawię,

Iż Ci podawać będą sami siebie,
I dobrowolnie powracać do Ciebie.

Przeciwko Tobie, Boże, nie powstałem,
Zemsty woła krew, którą przelewałem.

Jeśli otrzymam winy darowane,
Język mój wielbić Ciebie nie przestanie.

Otwórz już, Panie, usta me zamknięte,
Które bojaźnią Twą były przejęte.

A pienia moje rozniosą Twą wszędzie
Chwałę, gdy język ogłaszać będzie.

Całopalną złożyłbym ofiarę,
Gdybyś jej żądał za winę i karę.

Ale krwi zwierząt, Twa Świętość nie bierze,
Już Ci nie może daną być w ofierze.

Ofiara miłą, Tobie uczynioną,
Jest skrucha duszy z ofiarą złączona.

Serce w pokucie skruszone przyjmujesz,
To jest, o Boże, co tylko szacujesz.

Już mi więc, Panie, daruj grzesznikowi,
I okaż łaskę Twojemu synowi.

Miasto to wierne, Twą chwałą nadęte,
Wynieś w swych murach Jeruzalem święte.

Wtenczas Twój ołtarz będzie napełniony
Wielością zwierząt i krwią ich skropiony.

Wtenczas Ci złoży lud Twój sprawiedliwy,
Tobie przyjemną ofiarę i żywą.

Żegnaj cię mój świecie wesoly

The image shows a musical score for the hymn 'Żegnaj cię mój świecie wesoly'. It consists of three staves of music in 2/4 time, with lyrics written below the notes. The lyrics are: 'Ze - gnam cię mój świecie wesoly. Już i - dę w śmier - te - lne po - pio ły. Rwie się ży - cia przę - dza, czas mnie w grób za - pę - dza, bi - je pier wsza go - dzi na.'

Żegnaj was, rodzice kochani,
Znajomi, krewni i poddani.
Za łaskę dziękuję, za opiekę kwituję.
Bije druga godzina.

Żegnaj was, mili przyjaciele,
Mnie pod głąz grobowy ściele.
Już śmiertelne oczy
Sen wieczny zamroczy.
Bije trzecia godzina.

Żegnaj was, królowie, książęta,
Cieszcie się w swym szczęściu - pamiętaj.
Ja służyć nie mogę,
Wybieram się w drogę.
Bije czwarta godzina.

Żegnaj was, mitry i korony,
Żegnajcie swoich władców trony.
Ja w progi grobowe,
Zniżyć muszę głowę.
Bije piąta godzina.

Żegnam was pozostali słudzy,
Tak moi, jako też i drudzy,
Idę w śmierci ślady
Bez waszej porady.
Bije szósta godzina.

Żegnam was przepyszne pokoje,
Już w wasze nie wyjdę podwoje,
Już czas mej żałobie
Dał gabinet w grobie.
Bije siódma godzina.

Żegnam was pozostałe stroje,
Już o was bynajmniej nie stoję.
Grunt będzie posłanie,
I okryciem stanie.
Bije ósma godzina.

Żegnam was wszystkie elementa.
Żywioły, powietrze, ptaszęta.
Już was nieobaczę,
W dół grobowy skaczę.
Bije dziewiąta godzina.

Żegnam was niebieskie planety,
Do swojej dążyć muszę mety.
Innym przyświecajcie,
Mnie dokonać dajcie.
Bije dziesiąta godzina.

Żegnam was najmiłsze zabawy,
Wewnętrzne, powierzchowne sprawy,
Już nie wolno będzie
Jeść, pić, na urzędzie
Intraty rachować,
Szkatuły pakować.
Bije jedenasta godzina.

Żegnam was godziny cukrowe,
Momenta i dni kolorowe.
Już zegar wychodzi,
Indeks nie zawodzi,
Do wiecznego spania
Śmierć duszę wygania.
Bije dwunasta godzina.

Modlitwa za zmarłych

Wieczny odpoczynek racz dać, Panie, душom wszystkich zmarłych, a światłość wiekuista niechaj im świeci teraz i na wieki wieków. Amen.

Modlitwa przygotowawcza

Przychodzę do ołtarza Boga mojego, mojego Boga, w którego mocy śmierć i życie. Panie, Tyś mi dał tych, których oplakuję. Tyś mi ich odebrał – niech święte Imię Twoje będzie błogosławione! – ale Panie, racz być mocą i pociechą moją, przebacź łzom, ukój smutek, nie pamiętaj ich przewinień, tylko to, co dobrego uczynili.

Niech chciej pamiętać na winy moje, kiedy godzina śmierci nadejdzie. Bo jeśli zechcesz karać ludzi według ich nieprawości, Panie, któż się przed Tobą ostoi?

Modlitwa ostatnia

Jezu Chryste, Zbawicielu mój! Przez gorycz i tęsknotę, której doznała dusza Twoja w chwili, kiedy opuszczała Twe święte ciało, zlituj się nad grzeszną duszą moją, gdy skalane ciało opuszczać będzie. Przez zasługi tej świętej Ofiary, która jedynie ma moc przebłagania Ciebie, o Boże, okaż miłosierdzie душom zmarłych moich i tej, za którą odprawia się to nabożeństwo.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Pacierze za dusze zmarłych

5 „Ojcze nasz”, 5 „Zdrowaś, Maryjo” i za każdym razem następującą modlitwę:
Ciebie, Panie, prosimy, racz poratować Twe sługi, któreś odkupił Przenajdroższą Krwią
Twoją – pięć razy.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech
odpoczywają w pokoju. Amen.

Modlitwa za zmarłych braci, siostry lub powinowatych

Boże, Dawco łaski i Miłośniku rodzaju ludzkiego, prosimy niezmiernie dobroci Two-
jej, racz braci naszych, siostry, powinowatych i dobrodziejów, którzy z tego świata zesli,
za przyczyną Najświętszej Marii Panny i wszelkich świętych do uczestnictwa w wiecznej
szczęśliwości przypuścić. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa do Matki Boskiej o dobrą śmierć

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

Ucieczko grzeszników, Matko konających, nie opuszczaj nas w godzinę zejścia nasze-
go, ale wyjednaj nam żal doskonały, skruczę serdeczną, odpuszczenie grzechów naszych,
Przenajświętszego Wiatyku godne przyjęcie, wzmocnienie sakramentem namaszczenia,
abyśmy bezpiecznie stanąć mogli przed tronem sprawiedliwego, ale i miłosiernego Sędzie-
go, Boga i Odkupiciela naszego. Amen.